

Dariusz Karłowicz o kryzysie liberalnej demokracji w „Tygodniku Powszechnym”

Jeśli dzisiejsze nierówności są zbliżone do poziomów sprzed I wojny światowej, to znaczy, że sytuacja jest dużo bardziej dramatyczna niż wtedy. Dlaczego? Wtedy wielkie mocarstwa nie zajmowały się przekonywaniem obywateli, że są sobie równi i całkowicie podmiotowi, że są suwerenem i mają sprawczość. A dziś właśnie to robią! – mówi Dariusz Karłowicz w rozmowie z Rafałem Wosiem na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

W rozmowie, która ukazała się w najnowszym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 8/2020) współzałożyciel Teologii Politycznej Dariusz Karłowicz przekonuje, że nierówności i brak politycznej reprezentacji odpowiadają za niepokoje społeczne, będące jaskrawym przejawem kryzysu liberalnego projektu, na którym ufundowany jest cały współczesny świat zachodni. Popularność partii populistycznych obnaża niezdolność establishmentu do zakończenia tego konfliktu w ramach obowiązującego porządku prawnego. – Nierówności, coraz większe i w ogromnym stopniu dziedziczne. One nie są błędem, ale naturalną konsekwencją sukcesu istniejącego porządku. Stabliność pod względem politycznym i prawnym system sam z siebie produkuje stabilność, a więc przenoszone z pokolenia na pokolenie nierówności – mówi Karłowicz w rozmowie z Rafałem Wosiem.

Czy w diagnozie tego kryzysu może nam pomóc lektura... „Antygony”? Karłowicz przekonuje, że tak: – Współcześni politycy oraz ich stronnicy bardzo mi przypominają Kreona. Kreon uważa politykę za rodzaj racjonalnego

projektu. Celem jest wprowadzenie nowego porządku, który będzie lepszy od tego poprzedniego, a na dodatek będzie się cieszył cechą spójności. Kreon przejmuje władzę po wojnie i latach niepokoju. Chce zakończyć tragedię, uporządkować świat. Byłby zachwycony projektem polskiej transformacji po 1989 roku. To było przedsięwzięcie z pozoru bardzo racjonalne. Z pozoru, bo świat, do którego mieliśmy zmierzać, nie był żadną empiryczną rzeczywistością, lecz raczej wyidealizowanym mitem „bogatego Zachodu”. Jednocześnie po naszej stronie dojście do tego mitu wymagało konkretnych posunięć. Trzeba się było pozbyć wszystkich elementów, które do wdrożenia tego nowego wielkiego projektu nie pasują. Stąd moim zdaniem – z tego kreonizmu – brało się okrucieństwo tego projektu – dowodził Karłowicz.

Całość rozmowy w najnowszym numerze „Tygodnika Powszechnego”

Więcej o kryzysie liberalizmu w 11. numerze „Teologii Politycznej”:
„Liberalizm – pęknięty fundament”.